

# Rautszko, Janusz

---

## Wigilia żołnierzy września

---

Przegląd Pruszkowski nr 2, 11-13

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## WIGILIA ŻOŁNIERZY WRZEŚNIA

*Nikt im iść nie kazał - poszli bo tak chcieli,  
bo takie dziedzictwo wzięt po dziadach wnuk.  
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli  
za co idą walczyć, komu płacić dług.*

(Fragment wiersza Edwarda Słońskiego „A gdy na wojence szli Ojczyźnie służyć...”)

Wieczorem, 6 grudnia 1939 roku, w dniu św. Mikołaja po salach pałacu Mniszchów przy ulicy Senatorskiej 40 w Warszawie chodził ksiądz prałat Alfred Dobiecki, obdarowując pacjentów drobnymi upominkami. Ci, którzy palili, otrzymywali papierosy, niepalący zaś - ciasteczka. Wszystkim przebywającym w szpitalu rannym przypomniawszy to czasy dzieciństwa. Trafili tu z różnych pól bitewnych i ogarniętych wojenną pożogą terenów Rzeczypospolitej. To tutaj bowiem, w dawnym gmachu Resursy Kupieckiej<sup>1</sup>, już od 7 września 1939 roku działał szpital, zorganizowany przez Korpus Sanitarny Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, zwany potocznie Szpitalem Maltańskim lub po prostu Malta.

Od połowy grudnia, w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia, w szpitalu rozpoczęły występy artyści scen warszawskich. Organizowane były one przez Leopolda Brodzieńskiego i Komitet z Gazowni Miejskiej. Wszystkim szczególnie spodobał się śpiew Jadwigi Romanowskiej, która po swoim występie zebrała prawdziwą burzę oklasków.

Na dwa dni przed Wigilią do szpitala przywieziono mnóstwo paczek. Ich nadawcami byli ofiarni mieszkańcy Warszawy. Okazało się jednak, że oprócz słodyczy i przedmiotów osobistego użytku, takich jak krem do golenia i żyletka, często zawierały produkty w stanie surowym: kaszę, mąkę i makaron. Wszystko to trafiało od razu do szpitalnej kuchni, w której przygotowywano świąteczne potrawy. I kiedy każdy myślał już o zbliżającej się Wigilii, do sali, w której leżał Henryk, wszedł wyraźnie poruszony czymś Pacuś.

- Heniu, pisz list! - oznajmił.

---

1/ Resursa Kupiecka - stowarzyszenie kupców i obywateli warszawskich o charakterze towarzyskim i kulturalnym. Członkami Resursy, oprócz kupców, byli przedstawiciele finansjery, wolnych zawodów, arystokracji, również dygnitarze wojskowi i cywilni. Tzw. Nowa Resursa Kupiecka mieściła się od roku 1830 do wybuchu II wojny światowej w pałacu Mniszchów przy ul. Senatorskiej 40. Oprócz spotkań towarzyskich odbywały się tu koncerty, odczyty i bale.



- Do kogo? - spytał Henryk, patrząc na zdyszanego kolegę.

- Do twoich rodziców i brata.

- Jedziesz do Ostrzeszowa?

- Tak dobrze to jeszcze nie jest

- odparł Pacuś. - Dowiedziałem się, że jeden z naszych, pewien podchorąży z Niedźwiedzia<sup>2</sup>, wraca na święta do domu. Obiecał, że doręczy naszym bliskim listy. My ze Stefanem już napisaliśmy, a ty już nie pytaj o nic, tylko pisz, bo on zaraz wyjeżdża.

Gdy Pacuś podał Henrykowi kartkę i ołówek, ten pomyślał chwilę i zaczął pisać: „Kochani moi! Aż trudno mi uwierzyć, że tą drogą mogę Wam przekazać wiadomość o tym, że żyję. Mam nadzieję, że Wy jesteście zdrowi i że wkrótce się zobaczymy. Byłem w niewoli sowieckiej, a obecnie przebywam w Szpitalu Maltańskim w Warszawie przy ulicy Senatorskiej 40. Choć było ze mną źle - teraz z każdym dniem czuję się coraz lepiej. Mówią, że spędzę tu u nich jeszcze kilka miesięcy. Napiszcie, proszę, co u Was? Jak radzicie sobie w tych trudnych czasach? Przekażcie wiadomość Sobczakom, że Wacek żyje, wrócił ze mną do Polski, ale gdzie teraz jest, tego nie wiem. W szpitalu są ze mną: Tadek Pacanowski i Stefan Polarczyk, więc jest mi raźniej. Całuję Was mocno i Bogu polecam. Henryk.”

W Wigilię Bożego Narodzenia 1939 roku przybył do szpitala baliw<sup>3</sup> książę Janusz Radziwiłł, który niedawno powrócił z internowania w Rosji. Wizytował szpital już wcześniej, ale teraz jego spotkanie z personelem i pacjentami miało wyjątkowy, świąteczny charakter. W gorących słowach podziękował wszystkim za ofiarą i owocną pracę, zachęcał do wytrwa-

2/ Niedźwiedź - niewielka miejscowość, oddalona o ok. 10 km na północny zachód od Ostrzeszowa

3/ W zakonach rycerskich, np. u Joannitów, urząd rycerza, zarządzającego baliwatem, jednostką organizacji terytorialnej zakonu, pośrednią między priorem a komandorią, odpowiadającą mniej więcej prowincjom innych zakonów.

nia, a następnie z każdym podzielił się opłatkiem. Komendant Szpitala odczytał Rozkaz nr 9 Szefa Polskich Szpitali Wojskowych z 20 grudnia 1939 roku. Obok życzeń, wymienione w nim zostały osoby odznaczone złotym, srebrnym i brązowym Krzyżem Zasługi.

Po salach rozchodziły się niespotykane dotąd zapachy wigilijnych potraw. Na kolację przygotowano bowiem karpia, którego z majątku swoich rodziców ofiarowała szpitalowi siostra Renata Ostrowska. Były też kluski z makiem i kompot. Każda sala miała swój stół wigilijny i choinkę, pod którą leżały przygotowane dla wszystkich paczki. Wszędzie panował prawdziwie świąteczny nastrój.

- Takich luksusów to nie ma chyba w żadnym szpitalu - stwierdził Pacuś, gdy podzielił się opłatkiem i usiedli do wigilijnej wieczerzy.

- Rzeczywiście, jest prawie tak, jak w domu - dodał Stefan -tylko... - rozjrzał się po twarzach siedzących i umilkł. Siedzieli tak przez chwilę w milczeniu, myśląc o swoich bliskich i wspominając przeżyte w rodzinnych domach święta.

- Słyszeliście? - przerwał ciszę Henryk, który towarzyszył kolegom leżąc w łóżku. - Siostra Maria została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi. Kiedy przyjdzie, musimy zgotować jej specjalną owację.

- Zgotujemy, Heniu, zgotujemy - odrzekł Pacuś - a tymczasem spróbujmy tego, co już zgotowali. Komu karpik, a komu kluseczki? Tylko ostrzegam, że maku wybierać nie będę.

Gdy posili się już nieco, ktoś zaintonował kolędę i już po chwili z sali byłej biblioteki Resursy, podobnie zresztą jak i z innych sal, dobiegały ciepłe, melodyjne strofy. O północy, w głównym holu szpitala, ksiądz prałat Dobiecki odprawił tradycyjną Pasterkę. By mogli w niej uczestniczyć również leżący pacjenci, pootwierano drzwi sal. Dzięki temu, że większość szpitalnych łóżek wyposażona była w kółka, kilkunastu chorych wywieziono na korytarze. Tuż po kończącym Mszę błogosławieństwie, zostały przedstawione jasełka, a zaraz potem krótki koncert kolęd dał chór poprowadzony przez doktora Raczewa.

*Zacytowane fragmenty pochodzą z książki Janusz Rautszko pt. „Nikt im iść nie kazał” opisującej bohaterskie i tragiczne losy Żołnierzy Września. Przedstawione tam barwne sylwetki uczestników wojny i mało znane epizody zmagania Polaków w obronie wolności o zachowanie honoru wobec militarnej przewagi wroga, stanowią pasjonującą lekturę.*

*Książkę otrzymaliśmy od p. kpt. Stefana Polarczyka, któremu składamy wyrazy serdecznego podziękowania.*

Redakcja